

Tomasz Sulewski: Wierność w małych rzeczach

Celebrans zapowiedział, że dziś swoim świadectwem podzieli się z nami pan reżyser filmu o Duchu Świętym



Rok Wiary to czas łaski, zacznijmy jej przyjmowanie od łatania tych dziur, które sami tworzymy, nie dość uważnie stosując się do tego, co nam już zostało dane

W ostatnią niedzielę poszedłem na Msze św. do jednej z warszawskich parafii. Na samym wstępie celebrans przypomniał wiernym, że 11 października oficjalnie rozpoczęliśmy Rok Wiary, a tym samym weszliśmy w szczególny czas, który ma nam lepiej pomóc zrozumieć w co i dlaczego wierzymy. Ucieszyłem się, bo takie przypominanie to ważna sprawa – buduje świadomość, której czasem ludziom po prostu

brakuje i daje szansę na to, aby faktycznie Rok Wiary stał się czymś więcej, niż tylko biurokratycznym zapisem. Ksiądz zapowiedział także, że w związku z tym faktem do liturgii zostaną wprowadzone dwie zmiany – po pierwsze, po homilii nastąpi chwila ciszy, aby lepiej można było rozważyć to, co się usłyszało, a po drugie na sam koniec tejże homilii odczytywane będzie krótkie rozważanie na temat prawd wiary.

O ile to pierwsze nie jest, tak Bogiem a prawdą, żadną szczególną nowością, ale normą, tyle, że dość często ignorowaną, o tyle rozważania nieco mnie zaskoczyły. Przecież to właśnie powinno być zasadniczo treścią każdego kazania – tłumaczenie Słowa Bożego i prawd wiary oraz odnoszenie ich do konkretnych doświadczeń. Ostatecznie uznałem jednak, że może to takie dodatkowe zabezpieczenie – wiadomo, że nie wszyscy księża to nowi Janowie Chryzostomowie i czasem kazania odbiegają dość daleko od ideału. Taka „proteza” może więc mieć swoje zalety. Nawet jeśli ksiądz po Ewangelii postanowi poopowiadać wiernym o pięknie jesieni lub o tym, że „wszyscy powinniśmy się kochać” albo zagrać na gitarze „Wielką miłość” Seweryna Krajewskiego (sic!), to mimo wszystko wierni będą mieli okazję usłyszeć jak to się ma do nauczania Kościoła i z czego takie, a nie inne nauczanie wynika. W sumie więc pozytywnie.

Dalej Msza biegła zwykłym trybem aż do czasu owej homilii właśnie. Oto bowiem, kiedy zakończyło się czytanie Ewangelii, celebrans zapowiedział, że dziś swoim świadectwem podzieli się z nami pan reżyser filmu o Duchu Świętym. I pan reżyser faktycznie wyszedł na ambonkę i się podzielił. Mówił nawet ładnie i przekonująco. A po jego wystąpieniu – zgodnie z zapowiedzią – nastąpiła chwila ciszy, po czym ksiądz przeczytał krótkie rozważanie. Wszystko byłoby bardzo piękne i wzniosłe, gdyby nie fakt, że przez cały ten czas w mojej głowie uparcie kołatały się dwa akapity z Instrukcji „Redemptionis Sacramentum”:

64. Homilię, która ma miejsce w trakcie sprawowania Mszy świętej i jest częścią samej liturgii, „winien z zasady głosić kapłan celebrujący. Może on ją zlecić kapłanowi koncelebrującemu lub niekiedy, zależnie od okoliczności, także diakonowi, nigdy zaś osobie świeckiej. W szczególnych przypadkach i ze słusznej przyczyny homilię może wygłosić także biskup lub prezbiter, który uczestniczy w celebracji, choć nie może koncelebrować”.

oraz

74. Jeśli zajdzie potrzeba, aby świecki przekazał wiernym zgromadzonym w kościele jakieś informacje albo świadectwo o życiu chrześcijańskim, należy to zasadniczo przenieść poza celebrację Mszy świętej. Z poważnych jednak przyczyn można takie informacje lub świadectwa przekazać po odmówieniu przez kapłana modlitwy po Komunii. Praktyka ta nie może stać się jednak zwyczajem. Co więcej, informacje te i świadectwa w żadnym razie nie powinny posiadać takich cech, aby mogły być kojarzone z homilią, ani być powodem nie wygłoszenia homilii w ogóle.

Z Mszy wyszedłem smutny. Cały trud włożony w przygotowanie Roku Wiary nie będzie miał sensu, jeśli wóz będzie stawiany przed koniem. Nie mają żadnego znaczenia dokumenty, katechezy i kościelne eventy, jeśli nie będziemy trzymać się tego, co jest podstawą; jeśli nie będziemy – my wierni świeccy, ale i kapłani – słuchać papieża w takich może i drobnych, ale jakże istotnych sprawach. „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie” (Łk 16,10). W innym miejscu tej samej Instrukcji, gdzie wyjaśniany jest cel jej napisania, możemy przeczytać:

6. Nadużycia te [tj. związane z liturgią] bowiem „powodują

zaciemnianie prawidłowej wiary i nauczania katolickiego odnośnie do tego przedziwnego Sakramentu”. Wskutek tego powstają również trudności, z powodu których „wierni nie mogą w pewien sposób ponownie przeżywać doświadczenia dwóch uczniów z Emaus: «Otworzyły się im oczy i poznali Go»”.

Jeśli wodę wlewa się do naczynia, w którym są dziury, to choćbyśmy lali ją wiadrami, a do tego pięknie upachnioną, i tak wypłynie. Rok Wiary to czas łaski od Pana. Ale zacznijmy jej przyjmowanie od łatania tych dziur, które sami tworzymy, nie dość uważnie stosując się do tego, co nam już zostało dane.

Tomasz Sulewski

Blog autora - więcej